Nr. 29. Kraków, 20 lipca 1906. Rok XXIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Nieco o pszczelnictwie.

Już to żadnej gałęzi w gospodarstwie naszem, nie lekceważy się tak, jak pszczelnictwo. Trudno co prawda nawet domyśleć się powodu, dla którego tak zajmująca, mało stosunkowo zachodu i troskliwości wymagająca, a tak bardzo rentowna hodowla pszczół, u nas po macoszemu jest traktowaną.

Przypuszczać tylko można, że u naszych gospodarzy — szczególnie włościan — brak zamiłowania do pszczelnictwa tłomaczy się niezrozumieniem istoty rzeczy, i lekceważeniem, właśnie z powodu, że mało pracy absorbuje.

Zdarzyło mi się nie raz słyszeć mówiącego naszego górala, posiadacza kilku uli, na zapytanie jak mu się pasieka wiedzie: „at, paniczku nie darzą mi się pszczoły, dały mało miodu bez lato, a i zimy nie przetrzymały“. W toku rozmowy dowiaduję się, że w lecie, a raczej w sierpniu, pozabierał pszczołom miód, nie mając najmniejszego pojęcia o tem, że w górach o tej porze, należy już pszczołom na zimę plastry zostawiać, bo rzadko nosiwa jesienne wydarzą się tak obfite, by starczyły na przezimowanie.

Również widziałem ule, które u naszych gospodarzy na ogrodzie, gdzie latem stoją, pozostają niezaopatrzone ani wewnątrz, ani zewnątrz, na nasze ciężkie zimy i mroźne a silne wiatry; widziałem też ule tak przesadnie opakowane sianem na zewnątrz, że z braku powietrza i zbytniego ciepła zapleśniały i przez zimę opadły, jak pierwsze, z powodu zimna i głodu śmierć znalazły. Takie nieudane początki zaprowadzania pasiek, zniechęcają niejednego gospodarza, nie mającego pojęcia o racyonalnym chowie pszczół, i albo całkiem zaniecha ich chowu, albo je zostawia na Bożej łasce, a chyba tylko po to do ula zajrzy, czy nie ma miodu do wybrania, by przecie „po próżnicy“ nie stał i miejsca nie zabierał. A szkoda że pszczelnictwo u nas tak mało się rozwija, bo prócz materyalnej wniosłoby i moralną korzyść w niejedną zagrodę!

Warunki są prawie wszędzie tak korzystne, że możnaby u nas znów pszczelnictwo tak podnieść, by zapotrzebowanie krajowym miodem pokryć, a nie sprowadzać od obcych.

Zajęcia koło pszczół nie można przecie pracą nazwać, ale chyba prawdziwym wypoczynkiem przy gospodarstwie, a więc zatrudnienie to z przyjemnością całą można wykonać w niedzielę rano przed nabożeństwem i wieczorem po nieszporach, przy czem zaniedba się pójście do karczmy, i uniknie wszelkich niemoralnych następstw tych odwiedzin.

Mamy we Lwowie Towarzystwo ogrodniczo-pszczelne; zapowiada ono na 28 września r. b. wystawę we Lwowie, będą prawdopodobnie na niej okazy uli kilku zamożnych i racyonalnie prowadzących pasiekę pszczelarzy, jak było na krakowskiej wystawie w r. 1904, która nawet amatorów-pszczelarzy nie zadowoliła. Może byłoby na czasie, by krakowskie Towarzystwo ogrodnicze, na wzór lwowskiego, zajęło się pszczelnictwem u nas, oraz, by wydało dla ludu przystępny podręcznik o gospodarce pszczelej, i to albo w bardzo taniem wydaniu na wzór niemieckich broszurek 10-cio fenigowych „die Bienenzucht“ — albo je za darmo rozdało. Broszurka taka powinna pouczać o gospodarce pasiecznej, prowadzonej wyłącznie w ulach galicyjskich, o wielkości ramek 22—45 ctm., używanych prawie w całej Galicyi, a zimujących pszczoły najlepiej — naturalnie, jeżeli się im dostateczną ilość miodu zostawi.

Dotąd wydane dzieła o pszczelnictwie są za obszernie napisane dla ludu; niektóre, jak n. p. Juliana Lubienieckiego, zawierają trzy tomy ścisłego druku, mniej obszerne są Ciesielskiego, Lewickiego i innych, a wszystkie są za drogie, a więc przystępne tylko dla ludzi zamożnych i mających wiele czasu na przeczytanie tychże. Nasz rolnik na długie, mozolne lektury czasu, cierpliwości, ani zrozumienia nie ma, a więc jemu trzeba rzecz krótko i węzłowato, jasno i zrozumiale wyłożyć, o jednym systemie uli i ramek, a nie o różnych gospodarkach w różnych ulach i ramkach.

Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie, znacznie większe o rozwój tej gałęzi gospodarczej ma staranie— dowodem już sama jego nazwa — dowodem dwu i czteromiesięczne kursa pszczelnictwa, oraz wydanie „Praktycznego pszczelnictwa“, przez kierownika tych kursów St. Brzosko, w r. 1904-tym. Niestety i ta w 8-ce, o 240 stronach druku, wydana książka jest dla naszego włościanina za drogą, a w dodatku za obszerną, gdyż traktuje o gospodarce pszczelej w różnych rodzajach i gatunkach uli — co jak już wyżej wspomniałem — tworzy dla mało wykształconych taki zamęt w pojęciach, iż niejedno na przewrot rozumieją, i zastósować do swych galicyjskich uli nie są w stanie.

Za granicą stosują się w tym względzie do poziomu wykształcenia ludności i podczas kiedy zamożny gospodarz może sobie założyć pokaźną biblioteczkę z samych dzieł wyłącznie o pszczelnictwie traktujących (praktycznie i naukowo), zacząwszy od Hubera, którego 14-te wydanie wyszło w r. 1905, a skończywszy na nowszych autorach, jak: I. G. Bessler, C. H. Gravenhorst i A. Alberti, to pomniejsi i początkujący pszczelarze nabywają potrzebnych wiadomości z 10-cio fenigowych bibliotecznych wydawnictw, z mnogiej liczby bardzo tanich gazet (n. p. abonament ilustr. gazety wynosi rocznie 75 fenigów, zaś monachijska gazeta pszczelnicza wychodząca 20 razy do roku, w nakładzie 6500 egzemplarzy, kosztuje rocznie 1 M. 50 fenigów!) kalendarzy pszczelniczych i wielu „Przewodników". Zaś w przybory i narzędzia pszczelnicze, sztuczne węzy, różne gotowe ule, maty słomiane, naczynia, miodarki, siatki i t. d., zaopatrują ich wyłączne pszczelarskie składy. A u nas co? Jak nam czego trzeba, musimy zapisać z zagranicy, albo via Krosno — bo u nas jest jeszcze mało zapotrzebowania i mało wykonawców, i tym działem należałoby się Towarzystwu ogrodniczemu zaopiekować.

W Niemczech — a o ile mi wiadomo, to i u nas — zajmują się pszczelnictwem przeważnie księża i nauczyciele. Otóż czyby nie można i u nas wzorem niemieckim, (bo przecie to nam nie ubliża korzystać z cudzego doświadczenia) podczas wakacyi, kilku z pszczelnictwem obeznanych nauczycieli rozesłać po kraju, by pouczali praktycznie naszych zagrodowych pszczelarzy? Są w Niemczech tak zwani „Wanderlehrer", czyżby się u nas nie znaleźli „Nauczyciele wędrowni"? Możeby i nad tem Towarzystwo ogrodnicze pomyślało, i w tym celu porozumiało się z Tow. szkoły ludowej, a ewent. jej członkami.

Nieuzasadnionem jest zdanie, które się często słyszy, jakoby w dużych gospodarstwach nie można zajmować się pasieką z braku czasu i nawału innych zajęć, więcej rentownych niż pszczelarstwo. Wszakże prawie w każdym dworze znaleźć można emerytów i gracyalistów, mężczyzn lub kobiety w podeszłym wieku, którzy odpowiednio pouczeni, pasiekę prowadzić mogą bez wysiłku własnego zdrowia, a z pożytkiem dla właściciela. Takie zajęcie mało czasu i sił absorbujące, nadaje się szczególniej dla tego rodzaju osób, a w dodatku daje im możność odwdzięczenia się swemu chlebodawcy, wyrabiając w nich to miłe przeświadczenie, iż są jeszcze pożyteczni, i darmo chleba nie jedzą. Dla wieśniaka zaś, jak już poprzednio wspomniałem, zajmowanie się pasieką, jest nietylko pożyteczne, ale i podniosłe.

Sądzę, iż wartoby się szczerzej zająć akcyą rozwoju pszczelnictwa w naszym kraju, a niedaleka przyszłość mogłaby znów być podobną do onych czasów, gdzie to na dworze polskiego szlachcica i w chłopskiej zagrodzie, była obfitość miodu, a co zupełnie w parze chodziło z pełnym spichrzem i kaletą! *A. S.*

Czy wysokie obsypywanie ziemniaków ma wpływ na ich plon?

Z artykułu p. Kuśnierskiego pod powyższym tytułem sądzić wypada, że ziemniaki tylko na ziemiach ciężkich wysoko obsypywać należy — zaś na ziemiach lekkich nie należałoby obsypywać lub bardzo mało — a jedynie motyczenie, do uzyskania dobrego plonu w zupełności wystarczy. Dlatego pragnę parę słów i spostrzeżeń w tej sprawie dodać.

Rolnicy, uprawiający większe obszary ziemniakami, przedewszystkiem nie są w stanie ziemniaków motyczyć, jak to z artykułu wypływa, lecz ręczne motyczenie starają się zastąpić tak plewnikami, jak płużkami, do oborywania — raz z powodu braku robotnika, a powtóre, z powodu wysokich kosztów, jakie częste motyczenie za sobą pociąga.

Najzwyklejsza uprawa ziemniaków, którą przeważnie u nas się praktykuje jest taka: ziemniaki po zasadzeniu, czy w znacznik t. j. redliny, czy w szachownicę i t. p. bywają płytko przykryte, potem zaś po zejściu tychże idą brony, w celu wyniszczenia chwastów, a następnie, aby je gruntownie wyniszczyć, przechodzimy motykami, lecz li tylko wycinając chwasty i poprawiając uszkodzone, lub wyrwane przez brony ziemniaki. Muszę powiedzieć otwarcie, że tylko takie ja rozumię motyczenie, bo innego, a przez p. Kuśnierskiego rozumianego, motyczenia z poprzednio podanych powodów, wykonywać nie jesteśmy w stanie. Następną robotą po takiem przeplewieniu chwastów, jest u nas zastosowanie plewnika i płużka lub płużka kombinowanego z plewnikiem, i w ten sposób oborujemy ziemniaki, 2 lub 3 razy, poprawiając jedynie motykami na uwrociach tam, gdzie płużkami dojechać nie można było, lub aby oporządzić rządki po końcach. Wobec więc tego, że zamiast motyki używamy płużków do oborywania, zachodzi pytanie, czy należy w ogóle oborywać ziemniaki, a jeżeli tak — ile razy? To zdaje mi się jest ta kwestya którą p. K. poruszyć zamierzał.

P. K. twierdzi, że obsypując ziemniaki zwiększamy powierzchnię ziemi na rządku, zapomina jednak, że tem samem przez obsypanie przysparzamy roślinie większą ilość ziemi, a zatem większe promieniowanie ziemi w stosunku do większej ilości dodanej ziemi, nie będzie uszczerbkiem dla rośliny, przy wyższem obsypaniu, gdyż w tych samych warunkach, ten obsypany rządek będzie miał więcej cieplika, więc i więcej go utracić może, bez szkody dla rozwoju bulw. Zaś co do zasobów wody to wiadomem jest, że jak przez bronowanie wierzchnia tylko warstwa wysycha, a wstrzymujemy osuszanie się głębszej warstwy, gdyż przerywamy kapilarność, tak samo przez obsypanie wierzchnia warstwa wyschnie, a głębsza zatrzyma dłużej wilgoć. Również po opadzie deszczu, większa powierzchnia, otrzyma naturalnie większą ilość wody, a zatem lepiej obsypane ziemniaki, otrzymają większą ilość wilgoci. Tu powiedziałbym tylko, że naturalnie każda przesada dobrą być nie może, i gdybyśmy oborując ziemniaki starali się tylko jak najwyżej ziemniaki obsypać, nie zważając, by odpowiednią szerokość rzędowi nadać, wtedy, gdyby ten rządek był wysoki a wązki, twierdzenie p. K. byłoby słuszne; gdy jednak równocześnie przy oborywaniu uważamy, by rządek był odpowiednio szeroki, by słońce poprostu nie przepiekło na wskroś tego rządka — wtedy możemy być spokojni, tak o zbytnie wypromieniowanie ziemi, jako też o nadmierne wysuszenie tejże, naturalnie, jeżeli się niema do czynienia z taką posuchą jak to było w r. 1904. Sprostować także muszę, że ziemie piaszczyste już z powodu małej zawartości gliny, nie tworzą t. zw. krusty, czyli po naszemu mówiąc nie tworzą skorupy, która się zdarza tylko na ziemiach cięższych.

Wysokość obsypywania ziemniaków, należy również w części zastosować do odmiany uprawianych ziemniaków, gdyż pewne odmiany mają dążność do osadzania bulw więcej w głębi ziemi, inne osadzają więcej pod powierzchnią, a nieobsypane dostatecznie wyrastają na zewnątrz; wiadomo zaś, że takie, tworząc chlorofil, nie są odpowiednie do jedzenia. Dalej zauważyłem, że odmiany ziemniaków jadalnych rosną głębiej w ziemi, np. zazwyczaj czerwone odmiany jako jadalne nie są poszukiwane, gdy swojego czasu, a nawet obecnie jeszcze odmiana „Gracya" jest bardzo lubianą — chociaż właściwie, jest to odmiana gorzelniana, a stwierdziłem że „Gracya" ma dążność do osadzania bulw raczej w głąb ziemi, jak ku powierzchni.

Do tego przekonania przyszedłem przypadkowo, a mianowicie, gdy w r. 1904 podczas posuchy bulwy ziemniaczane rosły dopiero jesienią, po obfitszych deszczach, wielu rolników wstrzymywało się z kopaniem ziemniaków, by bulwy dostatecznie dojrzały. Rezultat był ten, że mrozy nastały, a niejeden z rolników ziemniaków jeszcze nie wykopał — mówiąc nawiasem i mnie to spotkało — na szczęście mrozy nie trwały długo. Otóż miałem do wykopania jeszcze 2 odmiany a mianowicie: Chochliki i Gracya; gdy między Gracyami bardzo mało zmarzniętych się trafiało, bo były osadzone głęboko w ziemi, przeciwnie Chochliki, rosnąc pod powierzchnią, znacznie więcej ucierpiały, chociaż tak samo jedne, jak drugie równomiernie były 2 razy oborywane; pokazało się przeto, że

dla „Gracyi“ wystarczało dwukrotne oboranie, gdy Chochliki wymagały przynajmniej jeszcze trzeciego oborania. Dlatego ten przykład przytoczyłem, by poprzeć moje twierdzenie, że wysokość obsypywania rządków zastosować także należy do uprawianej odmiany. Twierdzić przytem mogę, że większy wpływ na ilość plonu ma odpowiednio dobrana do gleby odmiana, jak wyższe obsypywanie redlin, czy kopczyków, chociaż tego ostatniego zaniedbać nie należy.

W końcu nadmieniam, że z powodów wyż wymienionych jestem zwolennikiem wysokiego obsypywania ziemniaków, ale zarazem i jak najszerszych rzędów; a że przez jednorazowe obsypanie osiągnąć tego nie można, przeto obsypuje 2 lub 3 razy zależnie od odmiany i innych okoliczności, zachodzących w danem gospodarstwie, zaś bez względu na to, czy ziemia jest lekka lub ciężka.

Są to niektóre uwagi, po części w odpowiedzi p. Kuśnierskiemu, po części zaś celem dalszej dysputy nad sprawą ziemniaczaną.

W Łososinie dolnej 2 lipca 1906.

Jan Skąpski.

Kilka uwag do uprawy chmielu.

(Dokończenie).

Jeżeli chmiel ucierpiał przez zimowe wiatry, przymrozki, rosę lub gradobicie, jak również i w starych chmielarniach, w których stare krzaki już same przez się mają mało siły żywotnej, używamy do wzmocnienia roślin rozcieńczonej gnojówki, w ilości 4 ltr. na krzak.

Ponieważ chmiel podczas okwitu potrzebuje obfitego pożywienia, zalecają szczególnie w okolicach o glebach uboższych w zapasy pokarmowe, na krótko przed kwitnięciem polewać go również rozcieńczoną gnojówką.

Podobne właściwości jak gnojówka ma także i saletra chil. którą w ilości 60—120 g. na krzak daje się w 3 dawkach i tak połowę w kwietniu, $^1/_4$ część z początkiem czerwca, a resztę w połowie lipca.

Nawożenie superfosfatem i potasem nadzwyczaj korzystnie działa na jakość szyszek, które nabierają wtedy ładnego kształtu i przyjemnego zapachu.

Dlatego też przy nawożeniu chmielników najważniejszem zadaniem gospodarza jest utrzymać w glebie odpowiedni stosunek związków azotowych, fosforowych i potasowych.

W czeskich plantacyach chmielu wapnowanie roli znajduje coraz to szersze zastosowanie, gdyż praktyka stwierdziła, że można w ten sposób plony podnieść w dwójnasób.

Ponieważ jednak wapno pobudza w ziemi inne składniki pokarmowe do szybszego rozkładu, musimy zatem przy zastosowania wapna tem bardziej starać się o równoczesne nawożenie związkami azotowymi, fosforowymi i potasowymi.

Fruwirt zaleca nawożenie pojedynczych krzaków, gdy rola poprzednio już przez odpowiedne nawożenie obornikiem znajduje się pod względem fizykalnym i chemicznym w korzystnej kondycyi, 120 g. saletry 100 g. superfosfatu i 80 g. kainitu.

Adorno osiągnął w swych chmielarniach nadzwyczaj korzystne rezultaty, dając na krzak, obok pół nawozu stajennego dobrze przegniłego na jednostkę przestrzeni, 100 g. superfosfatu i 125 g. kainitu.

W dobrach ks. Schwarzenberga w Czechach dają w chmielarniach o glebach bogatych w zapasy pokarmowe, co roku na krzak 60 g. saletry, 55 g. superfosfatu i 90 g. kainitu.

Z tego widzimy, że tylko przy umiejętnej uprawie i przy zastosowaniu nawozów stajennych i pomocniczych można znacznie podnieść dochody z plantacyi chmielu.

Co się tyczy prowadzenia chmielu przez czas jego rozwoju to tak teorya jak i praktyka stwierdziły, że roślina ta wymaga dość zachodu i pielęgnacyi, jeśli plantacya ma się rentować wobec teraźniejszych stosunkowo niskich cen produktu samego; zatem tylko racyonalna uprawa gwarantować może jeszcze odpowiednie zyski.

Gdy chmiel podrośnie na mniej więcej $^1/_2$ metra, następuje pierwsze wiązanie go do tyki. Przywiązujemy 2—3 pędy, resztę jako zbyteczne usuwamy, doświadczenie bowiem uczy, że w mniejszej ilości pędów koncentruje się z natury, rzeczy więcej soków, zatem więcej, że tak powiem, siły, jak gdy więcej pędów zatrzymamy.

Ta koncentracya soków wpływa nader korzystnie na jakość szyszek zawsze, a bardzo często i na ilość. Z licznych zazwyczaj pędów nie pozostawiamy najgrubszych, bo te są zwykle bujne i osadzają więcej liścia jak szyszek, lecz średnie, które wedle licznych spostrzeżeń najwięcej mają szyszek.

Wielu chmielarzy pozostawia prócz przywiązanych 2 pędów, jeszcze 2 pędy, które czołgają się po ziemi, dla rezerwy na wypadek użycia ich w razie, gdyby pędy na tykach z jakichkolwiek powodów zmarniały. Metoda ta mojem zdaniem jest nieracyonalna. Chmiel dobrze prowadzony nie marnieje; ale gdyby nawet na mniej więcej 6000 krzaków na ha zmarniało kilka, to strata będzie zawsze mniejsza, jak gdy na tak wielką ilość chmielu pozostawimy przy każdym krzaku po 2 pędy zapasowe, które później i tak usuniemy, bo te ostatnie przed usunięciem rozwijają się tak dobrze jak i przywiązane do tyk, i absorbują dla siebie zapasy pokarmowe z ujmą dla pędów przywiązanych.

Do wiązania najlepiej nadaje się słoma żytnia, którą przed użyciem moczymy trochę w wodzie.

Pędy mają być lekko przywiązane, a słoma do wiązania powinna przyjść poniżej oczek, nie zaś ponad niemi, aby im nie przeszkadzała w dalszym rozwoju. Przy tej sposobności zważać trzeba i na to, że chmiel zwraca się rosnąc na prawo, zatem i pędy w tym kierunku powinny być przywiązane.

W małych plantacyach powinno się wiązać w czasie, gdy już poranna rosa wyschnie, doświadczenie bowiem uczy, że chmiel wcześnie z rana zawiera najwięcej soków, jest bardzo giętki i łatwo się łamie.

Gdy się uprawia chmiel na większą skalę, nie ma się zazwyczaj czasu na wyczekiwanie, aż rosa obeschnie, trzeba jednak robotnikom surowo polecić, by nie łamali pędów podczas wiązania.

Gdy jedna część robotników zajęta jest wiązaniem, druga powinna koło krzaku głęboko motyczyć, dobrze plewić i ziemię koło krzaka, oczyszczoną już z chwastów, podgarnąć.

Ta chwila jest także bardzo stosowną do pogłównego nawożenia chmielu. Ja robię mieszaninę z $^1/_3$ saletry chil. i $^2/_3$ superfosfatu i mniej więcej $^1/_8$—$^1/_4$ litra daję na około krzaka, posypując nawóz ten trochę ziemią.

W kilka dni później zlewam każdy krzak rozcieńczoną gnojówką.

Gdy chmiel podrośnie na $1^1/_2$—2 m., następuje drugie wiązanie, które jeszcze może robotnik prosto w ziemi uskutecznić. Wiązanie powinno być odpowiednie, za mocne przeszkadza roślinie w dalszym rozwoju, za słabe nie ma celu.

W czasie tym wykonuje się także ogartywanie chmielu pługiem, specyalnie do tego służącym.

Do 3. wiązania, gdy już chmiel podrósł na mniej więcej $3^1/_2$ metra, musi robotnik już użyć małej drabinki na wzór używanych przez ogrodników.

Naturalną jest rzeczą, że przy sposobności wiązania poprawić względnie ustawić trzeba także i tyki, które wiatr bądź to obalił, bądź to na stanowisku ruszył.

Ogartywanie pługiem można jeszcze raz powtórzyć, albo, jak w mniejszych plantacyach i przy dostatecznej ilości robotników, sypie się kopczyki koło każdego krzaka.

W chmielarniach starego systemu na tem kończą się roboty przed zbiorem, a resztę pozostawia się woli opatrzności, narzekając potem często, iż ta zawiodła nasze oczekiwania. Postępowy jednak chmielarz ma przez cały czas rozwoju tej rośliny wiele do roboty.

Nie tylko bowiem teorya, ale i liczne praktyczne porównawcze próby wykazały bezsprzecznie, że przez niektóre czynności przedsięwzięte w okresie wegetacyi chmielu, można odpowiednio wpłynąć nie tylko na sam rozwój w mowie będącej rośliny, ale także i na osadzenie szyszek, a nawet i na jakość tychże.

Więc naprzód podczas okwitu korzystnem jest wzmacniać chmiel przez polewanie go rozcieńczoną gnojówką. Baczne oko chmielarza musiało dalej już nieraz spostrzedz, że boczne gałęzie chmielu w wysokości poniżej mniej więcej 3 m. szyszek albo wcale nie osadzają, albo bardzo mało, i że wreszcie i te szyszki nigdy nie są przedniej jakości. Spostrzeżenie to musiało z natury rzeczy nasunąć myśl, by te boczne gałęzie, jako bez, lub tylko mało użyteczne usunąć.

Przez obcięcie wszystkich bocznych pędów i całego rozgałęzienia, w dolnej części soki roślinne skierują się z konieczności wyłącznie ku górze, ku wierzchołkowi chmielu. Próby w tym kierunku przedsięwzięte przekonały gospodarzy, że wskutek większego napływu soków do głównych pędów, po usunięciu bocznych gałęzi, osadzanie się szyszek, rozwój tychże a nawet i jakość ich nader wiele zyskały.

Do usunięcia tych bocznych gałęzi używa się nożyczek, obrywanie tychże jest niewłaściwe i ze szkodą połączone, gdyż nie tylko łodyga kaleczy się w ten sposób, ale można przy tem oderwać lub co najmniej uszkodzić także i te pędy, które mają pozostać.

W wielu chmielarniach praktykowanem jest obcinanie wierzchu chmielu, czyli raczej skracanie głównych gałęzi, na których mają się szyszki tworzyć. W plantacyach, w których chmiel prowadzi się na nizkich, względnie średnio wysokich drutach, da się to obcinanie tanim kosztem zastosować. Metoda ta pobudza do silnego rozgałęzienia się chmielu w górze, w dole obcinamy gałęzie — a tem samem i do obfitego osadzania się szyszek.

Jeźli prowadzimy chmiel na tykach, obcinanie więcej wymaga czasu i zachodu, bo robotnik do tego używać musi drabinki; zatem tylko próby porównawcze mogą stwierdzić, czy wydatek ten w danym wypadku znajduje pokrycie w obfitszej produkcyi szyszek.

Jeźli chmiel w skutek korzystnych lokalnych warunków, większych zapasów pokarmowych, a szczególnie azotowych, rozwija się bardzo bujnie, to w wypadkach, gdy go prowadzimy na drutach nizkich, ale nawet i przy tykach, okazuje się pożądanem skracanie jego wierzchów. Robotę przedsięwziąć należy około 1. lipca. U nas w kraju wprawdzie mniej, ale w innych prowincyach, gdzie paszy mało, mniejsi gospodarze obrywają chmielowi liście, przeznaczając na karmę dla bydła.

Postępowanie to jest błędne, sprzeciwia się naturze chmielu i szkodzi mu. Liście są to płuca dla rośliny, konieczne do prawidłowego rozwoju, gdyż właśnie za ich tylko pomocą wytwarza się w organizmie nowa substancya organiczna. Takie obrywanie usprawiedliwione jest wyłącznie tylko tam, gdzie w ten sposób zapobiedz chcemy jakiej chorobie tej rośliny. Chmiel bowiem narażony jest na cały szereg chorób, spowodowanych bądź to przez nieodpowiadający mu grunt, bądź to przez niekorzystne warunki klimatyczne, dalej przez szkodniki roślinne i zwierzęce.

G r u n t a m o k r e, n i e p r z e p u s z c z a l n e, brak zasobów pokarmowych w glebie, wywołują często żółknienie liści, a w następstwie nie rzadko i odpadanie szyszek. Drenowanie i odpowiednie nawożenie są środkiem przeciw tym przeciwnościom.

Wielka i długo trwająca p o s u c h a w lipcu i sierpniu powodować może usychanie liści, anormalną transpiracyę i wreszcie i za prędkie, przedwczesne dojrzewanie szyszek. Skutecznem na to okazało się podlewanie chmielu w tym czasie wodą.

Znaczną szkodę wyrządza dalej w chmielarniach r o s a s a d z o w a. W miesiącach czerwcu i lipcu zajmuje ta rosa powierzchnię liści; skutkiem tego liście usychają, odpadają, osłabiając w następstwie całość rośliny. Zaleca się skrapianie rozczyniem $1\frac{1}{2}\%$ mydła z dodatkiem wywaru tytoniu lub $\frac{1}{2}\%$ rozczynem siarkanu miedzi.

Szkodnikiem, który występuje na liściach chmielu jest dalej g r ę z c h m i e l a r e k. Obrywanie liści opadniętych przez te szkodniki i skropienie tychże $1\frac{1}{2}\%$ rozczynem ałunu okazało się praktycznem pod tym względem. W miesiącu maju nawiedzają często młode pędy i opadają liście m s z y c e c h m i e l o w e, które zwalczać można skrapianiem liści rozczynem mydła, wapna lub rozcieńczoną naftą.

Łodygi zaś chmielu bywają często uszkadzane przez z a w i j e c p r o s o w y. Podczas lotu tego chrząszczyka trzeba wieczorem palić ognie w chmielarniach, w których płomieniach wielka część tychże ginie. Ponieważ gąsienica tego szkodnika zimuje w tykach, więc w latach, w których skonstatowano obecność tegoż w chmielarniach, należy tyki używane przeciągnąć przez ogień. Takie opalanie tyk niszczy te gąsienice. W końcu cierpi chmiel i przez p ó ź n e p r z y m r o z k i, a s z c z e g ó l n i e p r z e z g r a d.

Uszkodzone pędy najlepiej jest w tych razach usunąć i zastąpić nowymi, a jeźli wierzchy zostały uszkodzone to trzeba je uciąć nad najwyższem zdrowem oczkiem, względnie nad zdrową parą liści.

Wobec tych szkodników i konieczności zwalczania tychże we właściwym czasie nastaje dla oględnego chmielarza potrzeba częstego oglądania stanu swej plantacyi i naocznego przekonania się, czy nie zjawiają się tamże „wrogie mu żywioły“.

Józef Jan Neuman.

W sprawie uprawy lnu w Galicyi

napisał

Dr. Jakób Tomalski.

Ciąg dalszy.

9) P i e l ę g n o w a n i e l n u. Zazwyczaj len nie wymaga takiego plewienia, jak to pospolicie sobie rolnicy wyobrażają. Jeśli przez odpowiednią uprawę roli w jesieni, albo i na wiosnę, wyniszczone zostały chwasty doszczętnie, albo jeśli rola znajduje się w odpowiedniej kulturze i jest czystą, to nawet nie potrzeba żadnego plewienia — co najwyżej mogłaby się okazać potrzeba t. zw. przejścia przez len, dla wyrwania, tu i ówdzie pokazujących się chwastów. Jeśli jednak plewienie jest potrzebne, to dokonuje się je, gdy len dorasta 6—15 cm. wysokości. Do plewienia używa się zwykle kobiet i dziewcząt. Muszą one boso [1]) chodzić po lnie (pod wiatr), spokojnie pracować i starannie wszelkie chwasty wyrywać. Jeśli len ma już 25—40 cm. wysokości, nie należy go plewić, gdyż łodygi nie posiadają już tej elastyczności, co młode roślinki i łamałyby się.

Co do kosztów plewienia, to te zależą w pierwszym rzędzie od czystości pola i sprawności robotników. Przeciętnie można przyjąć, że 8—12 robotnic powinno oplewić 1 mórg, średnio zachwaszczonego pola. Należy jednakże niedopuszczać takiego plewienia lnu, jakie u włościan jest praktykowane, gdzie cała rodzina formalnie „wysiaduje“ w lnie i skubie najdrobniejsze trawki, przyczem przez cały dzień robota zaledwie parę kroków postąpi.

10) W y l e g n i ę c i e l n u. Przyczyną wylegnięcia bywa albo za gęsty siew, albo obfitość w ziemi pokarmów azotowych, które pędzą łodygę, albo też gwałtowny, ulewny deszcz lub grad. Jeśli wylegnięcie [2]) nastąpi przed kwitnieniem lnu, wtedy cały zbiór uważać należy za przepadły; jeśli zaś len wylęgnie po okwitnieniu, wtedy należy zaraz przystąpić do wyrywania i zbioru — traci się wprawdzie nasienie, ale za to otrzymuje się bardzo delikatne i wyborowe włókno. Wylegnięcie, które nie zagraża gniciu łodyg od spodu, i jest właściwie tylko pochyleniem łodyg, nie jest niebezpiecznem i nawet może być o tyle korzystnem, że łodygi siłą się róść w górę, przez to są dłuższe, więcej ocienione, a włókno lepsze.

12) Z b i ó r l n u. Termin zbioru zależy od przeznaczenia lnu. Na nasienie zbiera się len wtedy, gdy nasienie jest dojrzałe, a na włókno zbiera się wtedy, gdy łodyga jest dojrzałą, co ma miejsce przed dojrzałością nasienia. Gdy listki łodygi zaczynają żółknąć i opadać, a łodyga przybiera barwę

---

[1]) Twardemi podeszwami trzewików len byłby łamany, a nie naginany do ziemi.

[2]) Pod wylegnięciem należy rozumieć takie przybicie łodyg do ziemi i połamanie ich, że zachodziłaby obawa gnicia.

jasno-żółtą aż do białawej, główki zaś nasienne i samo nasienie zaczynają brunatnieć, wtedy jest odpowiednia pora do zbioru na włókno.

W tem stadyum uzyskuje się włókno dobrej jakości i dużo, a przytem i nasienia się nie traci.

Jeśli zaś wyczekiwać będziemy, aż nasienie zupełnie dojrzeje, aż łodygi i kapsułki zbrunatnieją i wyschną, wtedy otrzymuje się wprawdzie dorodniejsze nasienie, ale włókno jest szorstkie w dotknięciu, grube i kruche, a z tego powodu mniej wartościowe. Zbiór lnu przypada zazwyczaj, i powinien być dokonany, przed zbiorem żyta i jeśli len był dosyć wcześnie zasiany, to dojrzałość do zbioru na włókno tak wcześnie następuje, że nawet przy większych obszarach lnu łatwo się ze zbiorem uporamy, zanim rozpoczną się żniwa żytnie. Wczesny siew a zatem i wczesny zbiór mają i tę dobrą stronę, że zbioru dokonuje się tańszym robotnikiem, którego się w tym okresie ma zazwyczaj do dyspozycyi.

Zbioru lnu dokonuje się przez wyrywanie łodyg w następujący sposób: Oboma rękami gromadzi się razem tyle łodyg, ile ich tylko objąć się potrafi, zagarnia się potem wolną ręką 3—4 razy dalej, aż zgromadzi się sporą garść lnu w rękach. Tę wyrywa się następnie za jednym zamachem, otrzepuje z korzeni ziemię i rozściela za sobą z tyłu, równomiernie i starannie. Grubsze chwasty odrzuca się przy tem. Wyrywanie lnu na 1 morgu austr. wymaga 8 osób podczas 10-cio godzinnego dnia roboczego. Najdogodniej jest jednak wykonywać wyrywanie lnu na akord. Zależnie od miejscowej ceny robotnika, cena akordowa waha się na Węgrzech 7—9 koron, w Niemczech 10—16 marek na 1 mórg austr.

W ostatnich czasach przeprowadzane bywają próby koszenia lnu przy pomocy żniwiarki. Przeciw temu oponują jednak fabryki ze względu na skrócenie włókna, które w miejscu przecięcia kończy się tępo, co dla dalszej przeróbki jest niepożądanem.

Również prowadzone są próby z maszyną, naśladującą ręczne wyrywanie — dotychczas z małym skutkiem.

Len, rozścielony, pozostaje na pomieci tak długo, aż łodygi całkiem zżółkną, a kapsułki zbrunatnieją, co w 2—4 dniach ma miejsce. Potem odwraca się len przy pomocy długich, gładkich i lekkich drążków (styliska od grabi), aby i dolna strona to samo zabarwienie uzyskała. Odwrócony len pozostaje znów 2—4 dni na pomieci, przez ten czas wysycha całkowicie, nabywa jednolitej barwy, a tymczasem nasienie w kapsułkach „dochodzi". Gdyby jeszcze kapsułki nie były dostatecznie dojrzałe, wtedy len należy ustawić w daszki, 1—2 m. długie, od wschodu na zachód, w ten sposób, by garście lnu opierały się o siebie główkami, a korzeniami były rozstawione i dozwalały na swobodny przewiew przez środek. W 8 dniach len jest zazwyczaj dosuszony. Zasadą jednak jest, aby nie przetrzymywać lnu długo na słońcu, gdyż olejki eteryczne, znajdujące się w łodydze ulatniają się, na czem tylko włókno niezmiernie traci. Ponieważ przy tego rodzaju suszeniu lnu, przez kilkodniowe rozścielenie, następuje zawsze początkowa fermentacya w łodygach pod wpływem rosy i słońca, na czem cierpi trochę jednolitość włókna, dlatego zalecają także, aby po wyrwaniu rozścielać len dla obeschnięcia tylko na 1 dzień — a nie dłużej, a następnie w daszkach suszyć. Przez to uzyskuje się włókno równomierniejsze i lepszej jakości. Gdy len doschnie, należy go wiązać powrósłami, w wiązki mniej więcej 10-cio kilogramowe, ostrożnie, aby nasienia z kapsułek dużo nie wysypać, i zaraz zwozić do stodół, w miejsce suche lub nawet w sterty. (Dok. nast.).

Sprawy bieżące.

Import bydła z Fryzyi. Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego wysyła w pierwszej połowie sierpnia b. r. Komisyę do Fryzyi holenderskiej w celu zakupna bydła rozpłodowego dla tych hodowców, którzy zgłosili się do Komitetu z chęcią sprowadzenia bydła fryzyjskiego.

Komitet podaje do wiadomości P. T. interesowanych co następuje: 1) Bydło zostanie zakupione we Fryzyi wyłącznie na rachunek prywatny tych hodowców, którzy prześlą do Komitetu zamówienia. Komitet nie będzie zatem udzielał żadnych opustów ani bonifikacyi. 2) Komisya zakupywać będzie wyłącznie materyał hodowlany (rozpłodowy) na pastwiskach u prywatnych hodowców, z pominięciem towaru jarmarcznego na targach. 3) Według zasięgniętych informacyi ceny materyału hodowlanego będą w tym roku wyższe, jak w roku ubiegłym. 4) Zamówienia na zakupno materyału hodowlanego należy wnosić do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie (Basztowa 6) najpóźniej do dnia 1-go sierpnia b. r. podając ilość, rodzaj oraz maść zakupić się mających sztuk, przyczem przesłać należy do kasy Komitetu zaliczki w następującej wysokości: a) na buhaje 1000 Kor. od sztuki, b) na krowy 700 Kor. od sztuki, c) na jałówki cielne 600 Kor. od sztuki, d) na cielęta 6—8 miesięczne 200 Kor. od sztuki. 5) Po nadejściu do kraju transportu bydła zakupionego przez Komisyę nastąpi rozdział poszczególnych sztuk pomiędzy zamawiających je hodowców sposobem przez Komitet wskazanym.

Dostawa słomy dla wojska. W dniu 30-go lipca 1906 r. r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w lokalu Komisyi administracyjnej c. k. pułku piechoty obrony krajowej „Kraków" Nr. 16, (Budynek IV kasarni obrony krajowej na Krowodrzy, Nr. drzwi 75) licytacya dostawy słomy okłotowej do sienników dla stacyonowanych w Krakowie oddziałów obrony krajowej w czasie od 1-go października 1906. do końca września 1907. Zapotrzebowanie słomy wynosić będzie w miesiącach: styczniu, maju i wrześniu w przybliżeniu po 9.900 kg. czyli razem 29.700 kg. Oprócz tego w miesiącach: październiku 1906, kwietniu, czerwcu i sierpniu 1907. razem około 35.000 kg. Ogólna dostawa wynosiłaby około 64.700 kg.

Z powyższej ilości będzie potrzebną dla Krakowa tylko $1/6$ część, w obec czego należy uwzględnić przy ocenie tej ilości słomy podatek konsumcyjny pobierany w obrębie miasta Krakowa.

W ofercie należy przeto uwidocznić cenę za 1 ctn. met. słomy wraz z podatkiem konsumcyjnym i dowozem na miejsce przeznaczenia, tudzież cenę bez podatku konsumcyjnego i dowozem na miejsce przeznaczenia. Do oferty należy dołączyć wadyum w kwocie 100 kor.

Warunki licytacyjne można oglądać codziennie od godziny 10-tej do 12-tej przed południem i od godz. 3-ej do 5-tej po południu w kancelaryi, na wstępie powołanej Komisyi administracyjnej.

W końcu nadmieniamy, że według zawiadomienia Komisyi administracyjnej c. k. pułku piechoty obrony krajowej Nr. 16, c. k. Ministerstwu obrony krajowej zależy bardzo na tem, ażeby słomę potrzebną dla wojska dostarczali **t y l k o p r o d u c e n c i**.

Rozmaitości.

Akademia rolnicza w Dublanach. W dniach 6. i 7. lipca b. r. odbył się w Akademii rolniczej w Dublanach egzamin główny, który złożyli po trzech latach studyów następujący słuchacze: Leon Bigoszyński-Łazucki, Henryk Biliński, Maryan Cywiński, Kazimierz Dulewicz (z odznaczeniem), Karol Frankowski, Władysław Kurcyusz, Tadeusz Mujżel (z odznaczeniem), Maryan Płachecki, Wacław Poths, Jan Riedel, Karol Różycki (z odzn.), Bohdan Rudnicki i Józef Solecki.

Rośliny trujące, znajdujące się w paszy zielonej, lub sianie sprowadzają nie rzadko śmierć, a bardzo często ciężkie choroby u naszych zwierząt domowych.

Trucizny znajdujące się w pewnych częściach roślin, działają na ustrój nerwowy zwierzęcia; nerwy przestają funkcyonować, następuje odurzenie, które kończy się śmiercią. Często działają takie składniki trujące także na błony ślu-

zowe, wywołując ich zapalenie; następstwem takiego zatrucia bywają niejednokrotnie długotrwałe choroby narządu trawienia. Na pastwisku bydło z reguły nie je roślin trujących jak również wówczas jeżeli znajdują się one w paszy zielonej. Jeżeli jednak znajdują się w sianie, wówczas zwierzęta najczęściej je zjadają. Do roślin trujących należą niektóre odmiany jaskrów i karbieńca, następnie szczyr, skrzyp, naparstnica, mak, kąkol, tytoń i wiele innych. Z paszy zielonej jak również z siana trudno usunąć takie rośliny. W obec tego można sobie radzić tylko, przez wykopywanie i niszczenie tych roślin na łąkach. Często nie nadaje się taka łąka z powodu wielkiej ilości roślin trujących w ogóle do produkcyi siana.

Zjadanie ściółki przez konie. Niejeden z właścicieli koni, irytuje się na to, że jego szlachetny koń, zjada, jak inne konie pospolite, przez noc ściółkę, nie troszcząc się w zupełności o jej czystość!

Konie szlachetne i pospolite zachowują się pod tym względem zupełnie podobnie. Nie czynią jednak tego z głodu, tylko dlatego, ażeby doprowadzić do organizmu dostateczną ilość paszy objętościowej, dla wypełnienia przewodu pokarmowego i podrażnienia ścian jelit. Własność tę posiada w szczególności słoma długa. Karmienie samem ziarnem i sieczką bez odpowiedniego dodatku siana i długiej słomy, spowodowałoby wkrótce zaburzenia w trawieniu, ponieważ wówczas byłoby utrudnione przesuwanie się części niestrawionych w przewodzie pokarmowym. To też nie należy brać za złe nawet najszlachetniejszemu koniowi, jeżeli idąc za swym instynktem zjada w nocy ściółkę. (Deut. Zandw. Zeitung).

Dezynfekcya stajen jest jak wiadomo, jednem z najtrudniejszych zadań przy tępieniu zaraz. Główną trudność stanowi podłoga w stajniach, gdzie gromadzi się najwięcej zarazków. Środki desynfekcyjne, dostają się do tej masy, zawierającej zarodki albo w ilości niedostatecznej, albo też, jak n. p. sublimat, rozkładają się i nie działają wcale. Także sposób budowy podłóg stajennych przyczynia się do tego, że desynfekcya jest niemal iluzoryczną. Głębokie szpary w podłogach, w których gromadzą się rozmaite nieczystości, są najtrudniejsze do odkażenia. Pagnim między rozmaitymi środkami desynfekcyjnymi oddaje pierwszeństwo. produktowi sodowemu. Wcale dobrymi środkami są również wodnik wapniowy i węglan sodowy. Wodnik sodowy posiada wielką siłę niszczenia zarazków, jest tani, nie trujący i łatwy do sporządzenia, powinien być przeto przy desynfekcyach stajen uwzględniany przed wszystkimi innymi środkami („Fostschritte der Veterinär hygiene“ według Riv. d'Igiene e di sanit publ.).

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Kraj. Biuro:** 1 polowy. Podać warunki i odpisy świadectwa. Adres: Zarząd dóbr w Boryszczowcach, poczta Kozaczówka. — **Bochnia:** 1 gospodarz na wieś. Płaca 120 K., 13 krc. zboża, 3 l. mleka i 15 krc. ziemniaków; 1 gospodarz, żona może być kucharka, małżeństwo bezdzietne, 200 K. i utrzymanie; 3 parobków; 1 fornal; 1 pastuch. — **Brody:** 11 chłopaków na miesiące; 2 pisarzy ekonomicznych, kawalerów z szkołą w Dublanach; 10 dziewek do gospodarstwa; 1 wolarz zaraz!; 1 pastuch-szafarz; 1 pastuch z liczną rodziną; 1 ekonom na mały folwark, 200 K. i wikt. — **Chrzanów:** 3 parobków, 10 K. miesięcznie i wikt. — **Drohobycz:** 1 pomocnika gospodarczego (gumiennego), 80—120 K., 10—12 krc. ordynaryi, 2 l. mleka; 2 polowych; 3 fornali; 1 pastuch; 1 szafarz; 1 chłop lub dziewczyna do roboty gospodarczej, 15—16 lat, 80 K. i wikt; 6 dziewek do folwarcznej roboty, 100 K., i wikt. — **Łańcut:** 1 karbownik-gospodarz, 120 K. rocznie, 4 K. nowor., w lecie 3 l. mleka, 2 l. w zimie, 10 K. przy lokomobili, kawałek ogródka i 4 zagony. 12 krc. starą miarą, drzewa $1^1/_2$ stosa lub 4 fury; 38 robotników sezonowych. — **Myślenice:** 1 gospodarz samoistny, pisemny, 240—300 K. i utrzymanie lub ordynarya: 14 korcy, 2 l. mleka i ogród pod ziemniaki. Poszukiwany kawaler lub wdowiec; 1 leśny; 4 kosiarzy na żniwa, warunki zwykłe; 4 dziewki. — **Oświęcim:** 36 kosiarzy, dziennie 1, 20 K. i cały wikt lub kośba akordowa. Do 4 dworów w powiecie bialskim. — **Sanok:** 2 pisarzy ekonomicznych z płacą normalną i wiktem. — **Lwów:** 3 leśnych; 4 fornali dworskich; 1 gumienny. — **Brody:** 1 furman folwarczny, 10—12 K. z wiktem, lub 20—24 K. bez wiktu; 4 chłopaków stajennych; 1 chłopak do koni cugowych, 96 K. wikt, ubranie; 1 furman do koni cugowych; — **Sanok:** 3 chłopaków do koni, 8—12 K. i wikt.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 1 rządca dóbr z kaucyą 60.000 K.; 6 agronomów; 3 pomocników gospodarczych; 1 leśniczy; 2 gospodarzy; 2 leśnych. — **Brody:** 10 ekonomów; 6 gajowych; 2 egzaminowanych leśniczych; 2 leśniczych bez egzaminu; 2 rządców ekonomicznych; 4 pisarzy ekonomicznych. — **Chrzanów:** 2 ekonomów jeden żonaty; 1 leśniczy, młody, zdolny, żonaty; 2 leśnych. — **Drohobycz:** 1 leśniczy z 6-letnią praktyką; 2 strażników i nadzorców leśnych; 2 fornali. — **Kołomyja:** 1 leśniczy, zna się na pszczelnictwie i na sadownictwie, może także objąć miejsce pisarza ekonomicznego; 1 dozorca gospodarstwa lub lasowości; 1 ekonom; 2 dozorców do gospodarstwa. — **Lwów:** 4 ekonomów i pisarzy ekonomicznych. — **Łańcut:** 1 pisarz ekonomiczny lat 20 z niższą szkołą w Kobiernicach. Polak. — **Myślenice:** 1 ekonom leśnik, kawaler, od umowy; 1 praktykant ekonomiczny, 4 kl. gimn.; 1 leśniczy egzaminowany; 1 gospodarz dworski; 2 leśnych. — **Sanok:** 1 leśniczy, Królewiak, samoistny gospodarz lasowy, pasiecznik, myśliwy, 21 lat praktyki; 1 leśniczy z egzaminami, lat 24, żonaty, 6 lat praktyki; 1 ekonom lat 50, 300 K. i ordynarya; 1 pisarz ekonomiczny lub strzelec, Królewiak, 300 K. i wikt, mieszkanie, opał i t. d. — **Krajowe Biuro:** 14 ukończonych uczniów niższej szkoły rolniczej w Horodence za dozorców gospod. i pisarzy. Zgłosić się do Dyrekcyi szkoły; 1 pomocnik lasowy, lat 19, z jednoroczną praktyką u hrab. Larischa na Szląsku i trzema półroczami szkoły gosp. lasowego we Lwowie. Wymagania skromne; 1 administrator lub zarządca dóbr, kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony rolnik, który dotychczas z dobrym wynikiem gospodarował na własnym majątku w Królestwie Polskiem, skąd zmuszony był wyjechać. Na wysokości płacy nie zależy; 1 ekonom 3-letnią praktyką gospodarczą i kursem gospodar. — **Brody:** 1 furman. — **Drohobycz:** 8 furmanów. — **Lwów:** 5 furmanów dworskich z bardzo dobremi świadectwami.

N. B. Robotników sezonowych (Rusinów) dostać mogą pracodawcy krajowi w powiatach: kossowskim i nadwórniańskim (zgłoszenia do Powiat. Biura pracy w Kołomyji), jakoteż w powiecie brodzkim (zgłoszenia do Pow. Biura pracy w Brodach).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu, dnia 17 lipca 1906 r.

Tendencya dzisiejszego targu zostawała pod wpływem ofert na nowe zboże z Węgier, które już się na targu pojawiło i to w pięknych gatunkach. Jakkolwiek z przedstawionych prób trudno wnioskować czy większe partye zboża węgierskiego będą mieć takie zalety, gdyż na innych targach wcale odmiennie rzecz ta się przedstawiała, to jednak dotyczące wrażenie wywołało co najmniej rezerwę w zakupnie zboża krajowego.

Za pszenicę węgierską przedniej jakości płacono K. 8.50 za 50 kg.

Żyto w dalszym ciągu zaniedbane, rzepak zimowy notuje o 50 hal. wyżej, inne artykuły bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.75—9.10 K., pszenicę czerwoną od 8.60—8.95 K., żyto od 6.10—6.25 K., jęczmień od 7.30—7.70 K., owies od 8.00—8 50 K., kukurydza od 0.00—0.00 K., kukurydza stara od 0.00—0.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.00—8.20 K., groch zwykły od 8.75—9.75 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., bobik od 7.00—7.20 K., wyka od 8.00—9.00 K., otręby pszenne od 5.00—5.10 K., otręby żytnie od 5.25—5.40 K., rzepak od 14·30—15.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 17/VII 14.50—14.90 K. **Lwów** 12/VII 13.40—14.00 K. za 100 kg.

	Lipiec	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	12	17.20—17.60	11.40—11.80	14.00—14.40	17.20—17.60
Tarnów	13	16.00—16.50	12.00—13.00	13.00—14.00	17.00—18.00
Podwołoczyska.	11	15.20—16.80	10.20—10.80	12.20—13.00	15.60—16.40
„ ros. bez cła	11	12.20—13.20	8.80—10.30	10.80—11.60	11.80—12.00
Wiedeń	17	15.40—17.50	12.80—15·00	14.60—15.00	17.00—19.50
Peszt	17	15.12—15.14	12.92—12.94	14.60—15.00	13.08—13.10
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	16	17.30—18.20	14.60—15.20	14.80—15.00	16.80—17.40
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Jęczmień na krupy. Wiedeń 17/VII 14.60—15.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 17/VII 12.90—13.20 K., **Lwów** 28/VI 00.00—00.00 K. **Peszt** 17/VII 12.16—12.18 K. **Tarnów** 13/VII 17.00—18.00 K. za 100 kg.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 17/VII 20.00—23.00 K. **Lwów** 12/VII 17.00—20.00 K. **Tarnów** 13/VII 20.00—24.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 28/VI 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 3/VII zatecki miejski 000—000 K, zatecki okoliczny, 000—000 K., anschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 100 kg. **Lwów** 28/VI 00—00 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 17/VII 29.00—30.00 K. **Lwów** 28/VI 00.00—00.00 K. **Wiedeń** 11/VII 30.00—31.00 K. **Praga** 0.00—0.00 K. **Peszt** 17/VII 32.80—33.00 K. **Tarnów** 13/VII 25.00—26.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 17/VII 4.80—5.00 K. **Tarnów** 13/VII 3.40—4.00 K. **Lwów** 28/VI 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 28/VI 000.00—00.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 28/VI 000.00—000.00 K.

bez cła. **Wiedeń** 10/VII styryj. 130.00—135.00 K. średnia jakość 100.00—110.00 K., gruboziarnista czysta 100.00—110.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 3/VII 00.00—00.00 K. **Lwów** 28/VI 00.00—000.00 K. **Wiedeń** 10/VII 150.00—160.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 17/VII galicyjskie prima 76.00—88.00 K., secunda 72.00—74.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 371 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 12/VII. prima 112.00—118.00 K. tłuste 109.00—110.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 20/VII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 203 sztuk, jałownika 74, cieląt 280 owiec 1, kóz 0, nierogacizny 143. Płacono za woły 73—84 K., za krowy po 68--75 K., buhaje 72—81 K. za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 26—46 K. za sztukę, a za owce od 17—20 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 82—100 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 14/VII deserowe 2.50—2.60 K., wiejskie 2.20—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.00 K. **Kraków** 17/VII targowe 1.80—2.00 K. za 1 kg. **Hamburg** 13/VII stołowe I klasy 220.00—230.00 M, II klasy 200.00—208.00 M. III klasy 000.00—000.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 14/VII dworskie i spółkowe, prima 218.00—222.00 M., secunda 212.00—218.00 M., tertia 204.00—210.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 14/VII prima 36—37 sztuk, secunda 38—39 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 17/VII 2.80—3.00 K. **Berlin** 21/VI 0.00—0.00 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 18/VII surowy 75% 39.80—40.20 K., rafinowany 90% bez opłaty 130.00—130.50 K.

Lwów 12/VII 35.50—35.75 K.

Pasza.

Siano. Kraków 17/VII 3.20—4.80 K. **Tarnów** 13/VII 4.50—6.00 K. **Wiedeń** 11/VII 4.00—8.40 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 17/VII 5.20—6.40 K. **Wiedeń** 11/VII 4.00—7.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 17/VII 3.40—4.00 K. **Tarnów** 13/VII 3.40—4.00 K. **Wiedeń** 11/VII 5.80—6.00 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ogłasza niniejszem

„KONKURS"
na 2 posady inspektorów rolniczych.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać świadectwem z ukończenia studyów agronomicznych na wyższej szkole rolniczej i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest praca nad krzewieniem i umocnieniem zasad asocyacyjnych wśród członków Towarzystwa a w specyalnym zakresie działania udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów na kursach rolniczych, na zgromadzeniach powiatowych i lokalnych Kółek rolniczych jak i za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, dalej urządzanie i prowadzenie pól doświadczalnych i doświadczeń z nawozami sztucznymi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności i t. d.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi w pierwszym roku 3000 K. Przy obowiązkowych wyjazdach (około 120—180 dni w roku) zwraca się koszta podróży i wypłaca dyety po 8 K. dziennie. Posady nadane zostaną na razie prowizorycznie. Obydwie do objęcia z dniem 1-go września 1906 r. ewentualnie jedna w późniejszym terminie, najdalej jednak od 1-go stycznia 1907 r.

Podania wraz z odpisami świadectw, wnosić należy pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 19. II., najdalej do 15 sierpnia 1906 r.

Agronom, mający studya akademickie fachowe i dłuższą wszechstronną praktykę we wzorowych gospodarstwach odbytą, przyjmie posadę samoistnego administratora, rządcy, kontrolora lub kasyera w większym majątku i na żądanie może złożyć kaucyę. — Zgłoszenia pod „Agronom“ przyjmie z grzeczności Redacya „Tygodnika roln.“

Obora zarodowa bydła czerwonego polskiego, Adama hr. Stadnickiego w Nawojowej, ma do sprzedania kilka buhajków i jałówek przysadzanych od najlepszych dojek, w wieku od 5 do 17 miesięcy. Zgłoszenia: **Zarząd dóbr w Nawojowej** — pod N. Sączem.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.